

DANUTA OSSOWSKA

UWM w Olsztynie

## Literacki portret pierwszych polskich studentek (kontekst polityczno-narodowy)

### Literary Portrait of the First Polish Female Students (National and Political Context)

**Słowa kluczowe:** polskie studentki, pozytywizm, dyskurs emancypacyjny, powieść.  
**Key words:** polish women-students, positivism, feminism discourse, novel.

Sprawa wyższych studiów kobiet, torująca sobie drogę w polskiej rzeczywistości z wielkimi oporami i znacznym opóźnieniem w stosunku do innych krajów, weszła do dyskursu literackiego na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku. Pierwszymi wśród pisarzy rzecznikami idei dostępu kobiet do uniwersyteckiej nauki byli Teodor Tomasz Jeż i Maria Szeliga. Obydwoje, pozostając w bezpośrednim kontakcie z kulturą zachodnioeuropejską i mając świadomość wyzwań nowoczesnego świata, dobrze rozumieli potrzebę włączenia kobiet w proces wyższej edukacji. Rozważali więc problem w kategoriach szansy dla społeczeństwa i narodu. Podobnie życzliwe kobiecym aspiracjom stanowisko zajmował Aleksander Świętochowski. Jednak wielu patrzących na to wyzwanie czasu z perspektywy krajowej nie podzielało ich optymizmu, całą energię kierując raczej na wskazywanie rozlicznych zagrożeń.

Ogólnie rzecz biorąc ruch emancypacyjny na ziemiach polskich, traktowany jako obce ciało, zderzał się nieustannie nie tylko z subiektywnie wyznaczonymi barierami mentalno-kulturowymi, lecz także z wieloma uwarunkowaniami obiektywnymi o charakterze społecznym, ekonomicznym, politycznym czy narodowym. Włączające się w spór emancypacyjny w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku powieści, poza dziełami wymienionych wyżej autorów, nie zmierzały raczej w stronę tworzenia wzoru aktywnego pionierstwa, zastępując go melodramatycznym, budzącym współczucie wzorem studentki-ofiary (zbędnej ofiary). Był też wariant restrykcyjny, kwestionujący możliwość dopuszczenia kobiet do wyższych studiów, skutkujący szyderczym, lekceważącym, a nawet paszkwilanckim opisem<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Analiza powieściowych wizerunków kobiet studentek w aspekcie sporu emancypacyjnego przeprowadzona została w pierwszej części artykułu. Zob. D. Ossowska, *Literacki*

Podjmując analizę powieści wiążących narrację o studentkach z kontekstem polityczno-narodowym, wkraczamy w sferę tabu, co oznacza, że mnożą się ostrzeżenia i zakazy, a problem komplikuje się coraz bardziej. Do takich refleksji prowadzi lektura *Szalonej* Kraszewskiego oraz powieści *Ćmy nocne* Franciszka Rawita-Gawrońskiego.

Mówiąc wprost: nie są to powieści o studentkach w rozumieniu zakładającym autonomiczną jedność tematu i celu opowieści. Wprawdzie w roli głównych bohaterek autorzy obsadzili studentki, ale – jak się okazało – tego rodzaju narracji swobodnie można było użyć jako maski (pretekstu) do przekazania innego rodzaju opowieści. Krytyka kobiecych „roszczeń” do nauki i wolności stawała się w języku komunikacji literacko-społecznej czymś tak oswojonym, naturalnym, pożądanym nawet i niczym nie grożącym, że swobodnie mogła takim celem służyć. Nawiasem mówiąc, powstanie i następnie publikacja *Szalonej* zbiegła się w czasie z drukiem niezwykle ostrej krytyki studentek, to jest powieści *Pod skrzydłami Almae Matris* („Kłosa” 1879 nr 743–756; 1880 nr 757–782) Stanisława Krupskiego.

Dwudziestowieczne feministyczne interpretacje *Szalonej*, pełne zachwytu nad porywającym pięknem i wyjątkowością stworzonej przez Kraszewskiego postaci kobiecej<sup>2</sup>, a obraz tej samej osoby wyłaniający się ze świadectw recepcji z czasu pierwodruku powieści, to dwa bardzo różniące się od siebie stany rzeczy.

Wiele uwag i sugestii potwierdzających przypuszczenia co do manipulacji figurą studentki znajdziemy w recenzji *Szalonej* autorstwa Walerii Marrené, zamieszczonej w roku 1882 roku na łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Oprócz braku wymiernych rozwiązań w dyskutowanej od lat skomplikowanej kwestii emancypacyjnej, zauważa recenzentka działania, które gmatwają jeszcze bardziej sprawę, „dorzucając do niej stronnice niechęci i biorąc ją za hasło i sztandar spraw postronnych”<sup>3</sup>. Zarzut nadużycia idei emancypacji kierowała pisarka do Kraszewskiego i nie była w tej ocenie odosobniona.

Być może Walerii Marrené znane były okoliczności powstania *Szalonej*, one bowiem stanowią pierwszy dowód „użycia” motywu studentki dla „spraw postronnych”, czyli instrumentalnego wykorzystania kobiecej bohaterki dla przeprowadzenia ideologiczno-politycznych celów. Zwyczajem ogólnie przyjętym w kontaktach wydawców z pisarzem, pomysł powieści i jej dokładny projekt fabularno-ideowy podsunął Kraszewskiemu w połowie grudnia 1878 roku redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”, Ludwik Jenike. Wśród licznych chorób

---

*portret pierwszych polskich studentek (kontekst emancypacyjny)*, „Prace Literaturoznawcze” 2014, nr 2, s. 151–162. W całości opracowania (w części pierwszej i drugiej) wzięto pod uwagę powieści inicjujące temat studentek, publikowane od roku 1873 do końca lat osiemdziesiątych.

<sup>2</sup> Zob. K. W. Zawodziński, *Niespodziewana bohaterka Kraszewskiego*, „Skamander” 1939, z. 102–104, s. 6–25; M. Janion, *Szalona*, w: teje, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, 50–76.

<sup>3</sup> W. M. [Waleria Marrené], „Przegląd Tygodniowy” 1882, nr 3, s. 37.

wieku zdiagnozował on zagrażający nam „nihilizm szerzony przez młode, a często i ładne kobiety”. Z jego strony wyszedł też pomysł umieszczenia akcji w środowisku uniwersyteckim<sup>4</sup>. To, co określano wówczas mianem nihilizmu, postrzegane było potocznie jako groźna wywrotowa „zaraza” ciągnąca ze Wschodu. Sugestia Jenikego, że główna bohaterka mogłaby w końcu wyjść za Rosjanina, której Kraszewski jednak nie podjął, wyjaśnia wiele. W liście z 28 kwietnia 1879 roku prosił też Kraszewskiego, by zachował „ostrożność na dwie strony”, dotykając teorii socjalistycznych i nihilistycznych, ponieważ chwila tego wymaga. Czego zatem „wymagała chwila”? Na pewno czujności przed cenzurą w sprawach dotyczących polityki. Otóż z jednej strony w latach siedemdziesiątych silna była jeszcze pamięć wydarzeń Komuny Paryskiej, z drugiej zaś ze środowisk studenckich Petersburga i Kijowa przenikały do Warszawy idee anarchistyczne (Ziemia i Wola) oraz kółek socjalistycznych (działalność Ludwika Waryńskiego). W ruchu tym uczestniczyły również kobiety. Fala aresztowań w 1878 roku, w wyniku których kilkadziesiąt osób zesłano na Syberię, to fakty, które budziły niepokój nie tylko władz carskich. Jednym z przykładów ówczesnej obsesji na punkcie socjalistów mogą być reakcje Elizy Orzeszkowej. Jej powieść *Widma* (1881) – jawny dowód takiej świadomości – recenzowane były razem z edycją książkową *Szalonej*.

Kraszewski wykonał zamówienie dokładnie według podsunętego projektu, kompromitując mocno – jak się okazało – może nie tyle osławiony nihilizm, co przede wszystkim dążenia emancypacyjne i sens podejmowania studiów przez kobiety.

Powieść powstała w 1879 roku, ale redaktor, który ją zamówił, przestraszony drastycznością scen pokazujących Komunę Paryską, zrezygnował z druku. Więcej odwagi wykazał Włodzimierz Spasowicz, publikując *Szaloną* od stycznia 1880 roku w „Ateneum”<sup>5</sup>. Zbiegło się to w czasie z falą dużego zainteresowania Kraszewskim. W październiku 1879 roku odbył się bowiem w Krakowie huczny jubileusz 50-lecia jego pisarstwa. Nawiasem mówiąc, podczas tego ogólnopolskiego zjazdu rozważana była propozycja założenia w Warszawie wyższej szkoły dla kobiet<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> S. Burkot, *Józef Ignacy Kraszewski a wydawcy (po roku 1863)*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 1, s. 226.

<sup>5</sup> J. I. Kraszewski, *Szalona*, „Ateneum” 1880, t. 1–2.

<sup>6</sup> E. Orzeszkowa, *O kobiecie polskiej*, w: tejże, *O kobiecie*, Warszawa 1888, s. 53. Aczkolwiek głęboko poruszona całkowitym brakiem w naszym kraju instytucji wyższego kształcenia kobiet, tłumaczy i poniekąd usprawiedliwia pisarka ten stan rzeczy względami obiektywnymi: brakiem funduszy, brakiem przedstawicielstwa, które uchwałę o powołaniu mogłoby podjąć i przeprowadzić i, po trzecie, bardzo niekorzystną sytuacją na rynku pracy, jaka się wytworzyła po wyrugowaniu Polaków z posad w aparacie państwowym. Obawia się więc Orzeszkowa, że kształcenie kobiet do zawodów umysłowych może stać się dla kobiet i społeczeństwa nowym czynnikiem „cierpień i zepsucia” (s. 54–55).

Akcję powieściową, która miała poddać analizie niepokojącą współczesność, przeniósł Kraszewski w lata poprzedzające powstanie styczniowe i umieścił w znanym sobie środowisku Kijowa, choć samego uniwersytetu w swoim opisie właściwie nie dotknął. W 1862 roku kobiety uzyskały tam prawo wstępu na uczelnię<sup>7</sup> co samo w sobie, jako pionierski fakt w historii kobiecych studiów wyższych, mogłoby być przedmiotem powieści, ale nie o to chodziło Kraszewskiemu. Na hipotetycznie postawione pytanie – czy w tamtym czasie ktoś z polskich pisarzy podjąłby takie zadanie? – odpowiedź wydaje się oczywista – względy światopoglądowe i patriotyczne skutecznie blokowały taki pomysł.

Usytuowanie akcji w tym konkretnie czasie i środowisku daje początek pewnej ramie ideologicznej okalającej całość, w której umieszczona zostaje działalność głównej bohaterki, studentki – Zońki Raszkówny. Tworzy tę ramę pamięć przedpowstaniowego radykalizmu środowiska Uniwersytetu Kijowskiego, początki rosyjskiego nihilizmu (*Ojcowie i dzieci* Iwana Turgeniewa), Komuna Paryska i wydarzenia polityczne z drugiej połowy lat siedemdziesiątych (Zońka w tym czasie pisze w Paryżu socjalistyczne artykuły). W tym politycznym planie mieści się rola starego socjalisty (nihilisty) Jewłaszewskiego, mentora<sup>8</sup> Zońki, nędznego moralnie demagoga i starej wdowy emancypantki Heliodory – figur nie tyle groźnych, co maskaradowo wykrzywionych. Demonicznie niebezpieczna na ich tle jawi się postać studentki, którą narrator opisuje słowami redaktora Jenike:

Kochali się w niej niemal wszyscy, a ta śmiała i ekscentryczna dziewczyna zwracała głowy szalenie i robiła prozelitów, jakimi najwymowniejszy mędrzec nie mógł się być pochłubić. Nie ma niebezpieczniejszych apostołów nad kobiety. W ich ustach prawda nabiera blasku, a fałsz traci swą potworność. Kunszt uwodzenia nawet bez świadomości jest im wrodzonym. Cóż, gdy do wdzięku, do uroku młodości przyłączy się talent, dowcip, umiejętność słowa i zapał, który jest żywiołem zaraźliwym<sup>9</sup>.

Przyczepienie kobiecie podejmującej studia uniwersyteckie etykiety „apostołki” zła wszelakiego: fałszywej wywrotowej ideologii, bezbożnictwa, wolnej miłości, całkowitego lekceważenia przyjętych w społeczeństwie reguł zachowania, przy zupełnym niemal pominięciu przez Kraszewskiego tych elementów świata przedstawionego, które pozwoliłyby dostrzec rzeczywistość

<sup>7</sup> Zob. W. Hahn, „Szalona” Józefa Ignacego Kraszewskiego, „Pamiętnik Literacki” 1947, s. 204.

<sup>8</sup> Nieodzowny element powieści o emancypacji kobiet stanowi figura męskiego mentora, postać bardzo interesująca z punktu widzenia feministycznej lektury tekstów. Jej autorytet jest nienaruszalny i zazwyczaj oparty na formalnym potwierdzeniu statusu – doktor, profesor itp. Inaczej jest w przypadku Jewłaszewskiego, którego ideologię pisarz kompromituje. W *Jaskółkach* Jeża, powieści z 1891 roku oraz w utworze *Na przebój* (1889) Szeligi w tej roli występują już kobiety.

<sup>9</sup> J. I. Kraszewski, *Szalona*, Kraków 1986, s. 78.

obecność kobiety w uniwersyteckim świecie nauki, w sposób oczywisty naruszało proporcje charakterystyki, uwypuklając ideologiczny demonizm bohaterki. Faktycznie nie wiemy nawet, jaką dokładnie dziedzinę wiedzy Zońka zgłębia, a jej związek z uczelnią sugerują w zasadzie rekwizyty: tu i tam leżące w jej mieszkaniu książki czy „rozrzucone seksterna”. Jak słusznie zauważyła cytowana już Marrené – studia uniwersyteckie są w powieści tylko pozorem do swobodnego działania bohaterki<sup>10</sup>. Dla recenzentki, dla Orzeszkowej i zapewne wielu innych odbiorców pretekstowość całego uniwersyteckiego anturazu wobec powieściowej fabuły była czymś nader oczywistym. Dlatego obydwie z wielką irytacją zadawały to samo pytanie: po co Kraszewskiemu potrzebna była studentka, skoro chciał pokazać damę z półświatka? Ich odczucie mogła uzasadniać też skala nonszalancji, z jaką w powieści potraktowany został problem emancypacji. Na pytanie Zońki o kwestię praw kobiet u nas, pada ze strony przybyłego z zagranicy poważnego kandydata na doktora w kijowskim uniwersytecie, Euzebiusza Komnackiego, odpowiedź okraszona dwuznacznym uśmiechem, że może w wiekach średnich był to jakiś problem, ale dziś już nie istnieje. Ponadto w Ameryce kobiety zajmują katedry uniwersyteckie, więc u nas też mogą<sup>11</sup>. Co najgorsze, ta jawna kpina pozostaje bez najmniejszej riposty.

Marrené, chyba jako pierwsza spośród krytyków, spostrzegła podobieństwo Zoni do Damy Kameliowej Aleksandra Dumasa. Współcześnie ten trop interpretacyjny rozwijał Zawodziński<sup>12</sup>. Zbieżności dotyczą zarówno konstrukcji postaci „grande amoureuse”, jak i niektórych motywów akcji. Na przykład heroiczna rezygnacja Zońki z miłości do Ewarysta, której przeciwna jest ze względu na przyszłość syna jego matka. Zamaskowana awanturniczą ucieczką dziewczyny do Paryża, stanowi dokładną kopię Dumasowskiego wzorca. Czy takiego wyobrażenia polskiej studentki oczekiwali odbiorcy?

Biorąc pod uwagę fakt, że powieść – oprócz druku w „Ateneum” – miała w krótkim czasie inne wydania<sup>13</sup>, można by sądzić, że cieszyła się zainteresowaniem czytelników i prawdopodobnie tak było. Ale z drugiej strony nikły odzew krytyki<sup>14</sup> i skrajnie niekorzystne opinie o powieści Kraszewskiego, wyrażane w prywatnej wymianie poglądów, każą się domyślać istnienia jakiegoś ukrywanego problemu. I tak w istocie było.

Publikacja powieści wywołała powszechną konsternację – ani postępowcom, ani konserwatystom tak pomyślana historia nie była na rękę. Polityczny

<sup>10</sup> W. Marrené..., nr 3, s. 37.

<sup>11</sup> J. I. Kraszewski, *Szalona...*, s. 117.

<sup>12</sup> Prawdopodobnie było to skojarzenie niezależne, krytyk nie znał chyba recenzji „Przeglądu Tygodniowego”.

<sup>13</sup> Książkowa edycja powieści wyszła w 1882 roku w Warszawie, następna pojawiła się w wydaniu zbiorowym w roku 1886, również w Warszawie.

<sup>14</sup> D. Zgliński [Freudensohn Daniel], „Prawda” 1882, nr 7; W. M. [Waleria Marrené] „Przegląd Tygodniowy” 1882, nr 3–4; R. Buczyński, „Niwa” 1882, t. 2, s. 619–623; „Tygodnik Powszechny” 1881, nr 50, s. 797.

wymiar powieści nie mógł być przedmiotem otwartej dyskusji. Jeżeli zaś chodzi o aspekt emancypacyjny, jej zwolennikom wytrącał wprawdzie Kraszewski z ręki oręż, ale nie do końca jednoznacznie dostarczał go przeciwnikom. Wynikało to przede wszystkim z dwu czynników: ambiwalencji tkwiących w samej konstrukcji postaci Zońki oraz wyjątkowo niefortunnego przedstawienia postaci Madzi, siostry Zońki, mającej w powieści stanowić jej ideowy kontrast. Wychowana po starszylachecku Madzia odstrasza wręcz swą „wiekuistą dziecinnością” i „ciasnotą umysłową”. Tym to sposobem – jak pisała Marrené – „wbrew zasadom i woli swojej może, autor daje istotne zwycięstwo kobiecie, którą potępia”<sup>15</sup>. Ambiwalencję obrazu postaci studentki: porywającej i równocześnie budzącej moralny wstręt, dostrzegł właściwie tylko Daniel Zgliński, recenzent „Prawdy”, który napisał m.in., że Zonia zawraca głowy i serca pięknem, śmiałością, porywa oryginalnością, niezłomnością w postanowieniach, siłą woli, zdolnością do największych poświęceń, żarem apostołstwa i przede wszystkim brakiem zakłamania<sup>16</sup>. Ale poza nim nie było w tamtym czasie takich, którzy byliby w stanie zaakceptować to wyjątkowe piękno kobiety.

Czy Kraszewski pokazując „uwodzicielstwo ideologiczne” młodej dziewczyny, dokonywał rzeczywistego aktu potępienia? O to sprzeczali się dwudziestowieczni interpretatorzy powieści, czytający ją w całkowicie odmiennym kontekście kulturowym. Współcześni Kraszewskiemu odbiorcy – a o ich opinię nam chodzi – kierujący się potocznym rozpoznaniem „pisania à la Kraszewski”, a więc znający konserwatywny, antyrewolucyjny (ale i antyklearykalny) światopogląd pisarza, nie mieli wątpliwości, co do jego rzeczywistych intencji. Spośród pism o zachowawczym charakterze głos zabrały tylko „Niwa” i „Tygodnik Powszechny”, ale w sposób dość zdawkowy i przewidywalny. Unikając ocen, prezentowały treść powieści i potwierdzały jej ideologiczno-wychowawczy sens jako diagnozy zgubnego prądu.

Całą konsternację wokół wyjątkowo niefortunnego z punktu widzenia potrzeb i uwarunkowań tamtego czasu przedstawienia studiującej kobiety, rysując przy tym mocnymi słowami własne wyobrażenie Zońki, powstałe pod wpływem lektury powieści, oddaje prywatna korespondencja Orzeszkowej. W liście do Walerego Przyborowskiego z 14 sierpnia 1880 roku napisała ona tak o dziele Kraszewskiego:

Zdaniem moim, powieść ta jest występkiem przeciwko społeczeństwu, sztuce i zdrowemu rozsądkowi. Jak to! więc to typ kobiety nowoczesnej, miłującej naukę, dopominającej się o indywidualne i ludzkie swe prawa! A przeciwstawienie wyklętemu typowi temu, to Madzia – mazgaj, głupiotka jak główka cebuli, nudna jak lukrecja a staroświecka! że aż na niej mech starości wyrósł! Doprawdy, po cóż było przedstawiać uniwersytet, emancypację, spory uczonych itp.?,

<sup>15</sup> W. M. [Marrené]..., nr 4, s. 53.

<sup>16</sup> D. Zgliński, ... s. 79.

kiedy „szalona” taką można było wziąć pierwszego lepszego wieczoru spod pierwszej lepszej latarni ulicznej. Czyż dla życia takiego, jakie wiedzie „szalona”, trzeba emancypacji i uniwersytetu? Czy życia takie nie były znane światu, co najmniej od czasu, gdy „szalone” Moabitki uwodziły przebywających pustynię Izraelitów. Z powieści tej wynika ni mniej, ni więcej tylko ta konkluzja, że dla kobiety uczyć się – znaczy mieć raz po raz dziesięciu kochanków, jedno dziecko umarłe, wiele niewiadomych, należeć do komuny paryskiej i pisać do komunistycznych dzienników. Madzia to co innego – ona nie uczy się, jest grzeczna, posłuszna, często płacze, dużo się modli, nie ma żadnego kochanka a tylko jednego męża, który – czy dobrze bawi się z nią, czy źle – to już do powieści opisan(ia) nie należy. Ale ja bym Panu o tej „Szalonej” dziesięć arkuszy napisała, bo oburzyła mię. Są tam rzeczy dobre i zrzeczne, jak np. stary socjalista rosyjski i owa szpetna wdowa emancypantka, ale całość jest po prostu ohydna. Może mylę się, ale takim jest szczere zdanie moje<sup>17</sup>.

Najbardziej zaskakujące jest może długie życie negatywnej opinii, dotyczącej strony moralnej i światopoglądowej, wykreowanej przez Kraszewskiego postaci studentki. Kiedy w 1947 roku w serii „Kraszewski na nowo odczytany” Zawodziński wznowił dziewiętnastowieczną edycję *Szalonej*, odbył się prawdziwy sąd nad tą powieścią<sup>18</sup>. W roli oskarżyciela wystąpiła w imieniu „Tygodnika Powszechnego” Mieczysława Romankówna. Chodziło jej głównie o to, że bohaterka Kraszewskiego daje zły przykład, naruszając ład społeczny działaniami burzącymi jego fundament, czyli rodzinę. Jako argumenty przemawiające przeciwko przypominaniu powieści, przywołała negatywne opinie Orzeszkowej, nadając im rangę prawdy powszechnie podzielanej w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Zrekonstruowany przez badaczkę, rzekomo na podstawie dziewiętnastowiecznej recepcji, portret Zońki sprowadza się do następujących cech: pod względem zewnętrznym upodobił ją autor do mężczyzny; wewnątrz jest zerem, żyje bez żadnych zasad moralnych; nie ma uczuć rodzinnych; nie jest zdolna do miłości do mężczyzny (miłość według niej to fizjologia); przerzuca się z mężczyzny na mężczyznę. Tak więc po tylu latach studentka Zońka nadal gorszy. Można się zastanawiać, czy to wynik mistrzostwa Kraszewskiego, czy rezultat zastygłego w czasie stanu umysłów.

<sup>17</sup> M. Romankówna, *Listy nieznanne. Eliza Orzeszkowa do Walerego Przyborowskiego*, „Prace Polonistyczne” (Łódź) 1947, s. 135–136. Podobną opinię o *Szalonej* wyraziła też Orzeszkowa w liście do Jana Karłowicza z 18 lipca 1880 roku. Użyła tam m.in. określeń: „Cóż to za horror!”, „jako tendencja – nonsens”. Zob. K. W. Zawodziński, *Niespodziewana bohaterka Kraszewskiego*, „Skamander” 1939, z. 102–104, s. 22. Z punktu widzenia dziewiętnastowiecznej recepcji *Szalonej* interesująca jest sugestia krytyka, wskazująca na związek Madzi z powieści Kraszewskiego z Madzią z *Emancypantek* Prusa. Według jego opinii dla zachowawczo myślącego Prusa wzorem emancypantki nie mogła być Zonia, lecz Madzia (s. 25).

<sup>18</sup> Zob. Z. E. Kwiatkowska [M. Romankówna], *Niespodziewana kariera*, „Tygodnik Powszechny” 1949 nr 4, s. 8; K. W. Zawodziński, *Ostatnie słówko w obronie „Szalonej”*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 10; w tym samym numerze: M. Romankówna, *Kraszewski potępiał „Szalona”* (s. 208).

Co zaś dotyczy motywacji Kraszewskiego, to jak się wydaje, były one z gruntu romantyczne. Zarówno w kwestii fascynacji sferą emocji i uczuć, jak i romantycznego światopoglądu. Odpowiedź na pytanie – czy nauka jest potrzebna?, a tym bardziej czy potrzebna jest kobiecie? – w epoce wielkiej ekspozycji idei scjentyzmu i utylitaryzmu, wydawałaby się oczywista, ale taka była jedynie w teoretycznych formułach. Za ilustrację służyć może scenka zanotowana przez Rawitę-Gawrońskiego, który był uczestnikiem spotkania z Kraszewskim w domu Miłkowskich w Genewie 20 września 1886 roku. Rozmowa dotyczyła teorii Darwina, zamknął ją Kraszewski słowami: „Wszystko to bardzo dobre, ale brak ostatniego ogniwa. Homer jest i będzie zawsze piękny, niezmienny, jednaki – a weźcie encyklopedię sprzed 50-ciu lat, co ona warta? Nic”. Zdaniem Rawity fakt ten dowodzi preferencji Kraszewskiego, który stawiał wielkość piękna w przyrodzie, w sztuce i poezji ponad wartość nauki<sup>19</sup>.

Powieść *Ćmy nocne* Franciszka Rawita-Gawrońskiego ukazała się w 1887 roku z przedmową autora, sugerującą, że najważniejsza w niej jest kwestia kształcenia kobiet. Sugestia ta wydaje się wątpliwa choćby dlatego, że tytułowa metafora, później zmieniona na „błędne ogniki” odnosi się wprost do zwolenników pewnej opcji politycznej<sup>20</sup>. Przedmowa jest więc taktycznym wybiegiem, mającym odciągnąć uwagę odbiorców od celu ataku, jaki stanowili w powieści socjaliści. W 1887 roku powstaje na emigracji zorientowany narodowo organ polityczny – Liga Polska. Inicjatorem jej powstania i jednym z założycieli był Teodor Tomasz Jeż, współpracował z nim Franciszek Rawita-Gawroński (prywatnie zięć pisarza). Związek ideologii powieści z programem narodowym Ligi Polskiej jest niewątpliwy. Mimo że w tamtych latach obowiązywała taktyka niewszczyniania publicznych sporów i ataków między „narodowcami” oraz „socjalistami”, Rawita podjął ostrą grę z ideowymi przeciwnikami. Tym podyktowany był zapewne wyjątkowo paskudny, karykaturalno-parodystyczny obraz paryskiego (w rzeczywistości genewskiego) środowiska socjalistów, dyskredytujący tę opcję w oczach opinii publicznej. Posługuje się też Gawroński w powieści wyjątkowo negatywnym stereotypem socjalisty jako człowieka pozbawionego norm moralnych, negującego ojczyznę, anarchistę i awanturnika oraz fałszywego scjentyście<sup>21</sup>. W kontraście do nich pozostaje mądry, bazujący na tradycji patriotycznej obraz „narodowców”.

<sup>19</sup> F. Rawita-Gawroński, *T. T. Jeż w Genewie (Wspomnienia i wrażenia osobiste)*, „Przełęcz Warszawski” 1925, nr 44, s. 197.

<sup>20</sup> *Przedmowa*, „Kłosy” 1887 nr 1157. Datowana jest na październik 1886 roku. Zob. E. Paczoska, *Cienie i echa. Stereotypy polskich socjalistów w „Ćmach nocnych” Franciszka Rawity Gawrońskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 3, s. 78. Późniejsze wydanie książkowe powieści nosi tytuł: *Błędne ogniki*, Łódź 1893. Z niego pochodzą fragmenty cytowane w artykule.

<sup>21</sup> Zob. przywoływany wyżej artykuł E. Paczoskiej.

W przeciwieństwie do *Szalonej* Kraszewskiego brakuje materiałów, które pozwoliłyby spojrzeć na interesujący nas temat oczami dziewiętnastowiecznych odbiorców. Jedyna recenzentka, Antonina Morżkowska (córka Walerii Marrené), czytała powieść Gawrońskiego pod kątem stopnia zgodności jej treści z rzeczywistością oraz tego, czy tendencja tam wyrażana nie stoi w sprzeczności z ideą postępu, czyli prawem kobiet do umysłowego rozwoju. Zobaczyła smutny i powtarzający się w literaturze obraz szukania po świecie nauki, prowadzący kobiety do rozczarowania i śmierci. Wprawdzie *alter ego* dra Sybirackiego (postać mentora studentki Zosi z powieści Krupskiego), dr filozofii Łasko, uznaje potrzebę kształcenia kobiet, ale wnosi przy tym wiele zastrzeżeń. Tym bardziej więc nie mogła odnaleźć w bohaterkach powieści Rawity niczego, co byłoby bliskie postulowanemu przez nią wzorowi studentki poświęcającej się nauce dla nauki, a nie dla wypełnienia pustki życiowej, z lęku przed staropanięństwem czy w pogoni za pieniądzem lub dla innych pragmatycznych celów<sup>22</sup>.

Jaką więc misję miały do spełnienia w tym podzielonym polityczno-ideologicznymi sporami świecie dwie pochodzące z polskich kresów dziewczyny, podejmujące studia na paryskiej Sorbonie, skoro ich rola jako studentek została wyraźnie zminimalizowana. Odpowiedź najwyraźniej tkwi w ukrytym projekcie powieści politycznej Gawrońskiego. Przybyłe z prowincji młodziutki, traktowane paternalistycznie przez narratora, naiwne idealistki – Helka Wołczkówna i Justysia Kaleńska, mają w sobie ogromny potencjał emocjonalny, wynikający z ich dziecięco-niewinnej bezbronności oraz czystych intencji. Dzięki temu skupiają na sobie uwagę empatycznego odbiorcy, wyczułonego na wszystko, co może im w nowym środowisku zagrażać. Poruszające emocjonalnie są przeżycia Helki, która popada w ciężką chorobę z powodu braku środków materialnych, za gardło ściska scena jej śmierci.

Obecność studentek daje możliwość pokazania w powieści manipulacji ideologicznych socjalistów. Ale równocześnie, samo powiązanie studiujących kobiet z tym środowiskiem politycznym, stanowiło czynnik kompromitujący je. Zaznaczyć trzeba umowność (amorficzną nieokreśloność) w tamtych latach określenia „socjaliści”, traktowanego jak przysłowiowy worek, do którego wrzucano wszystkich posądzanych o wywrotowość, anarchię, lewicowe poglądy i tym podobne „złe zamiary”. Wątek męskiego uwodzicielstwa jednego z nich – Derdidasa – (wiele kobiet mu uległo), posłużył Gawrońskiemu przede wszystkim do pokazania, jak pod wpływem zewnętrznego uroku socjalistycznego wywrotowca: „Uważałaś oczy jego i brodę? Ach! oczy! oczy! Nie można się napatrzeć na nie!”<sup>23</sup> również podejmująca studia w Paryżu Justysia poddaje się temu ideologicznemu uwodzicielstwu. Jest nawet moment,

<sup>22</sup> A. Morżkowska, *Studentki w powieści polskiej*, „Przegląd Tygodniowy” 1891, nr 3, s. 34.

<sup>23</sup> F. Rawita-Gawroński, *Błędne...*, s. 88.

kiedy zewnętrznie utożsamia się z socjalistami, przyjmując ich maskaradową i prowokującą aranżację wyglądu (stroju, fryzury itd.). Od upadku moralnego, ale nie od całkowitej klęski życiowego programu związanego ze studiami medycznymi ratuje ją jedynie wyniesiona z tradycji szlacheckiej „godność niewieścia”.

Najważniejsze jednak, z punktu widzenia celu powieści, wydaje się wykorzystanie wątku studentek do zaprezentowania programu narodowego jako przeciwwagi dla programu socjalistów. Studia w Paryżu miały w założeniu dostarczyć – zwłaszcza pochodzącej z podupadłego dworku Helce – odpowiedzi na pytanie, jak w sytuacji coraz bardziej pogarszających się warunków bytowych w kraju i dominującego poczucia zamknięcia budować przyszłość, która nie będzie drogą karlenia i zagubienia ideałów przeszłości. Mężcy przodkowie Helki wylatywali w świat z orężną misją, ostatni z nich – jak można się domyślać – zginęli w powstaniu styczniowym. Helka działa w poczuciu misji jako córka i siostra poległych na wojnie męskich członków rodziny. Symbolicznym wyrazem tej tradycji jest rodowa karabela, przekazana na życzenie ojca jako rodzaj testamentu przez świadka jego śmierci. Interesujący i rzadko spotykany jest motyw powierzenia kobiecie roli strażniczki i kontynuatorki męskiej tradycji walki orężnej o wolność ojczyzny. Podobny motyw spotykamy w *Jaskółkach* Jeża, powieści o studiujących w Szwajcarii Polkach. Jedną z nich, Julia Korecka, to dziewczyna o silnej osobowości, która nie definiuje siebie w układzie konwencjonalnych zależności wyznaczonych przez męski świat, szuka w środowisku uniwersyteckim godnego siebie partnera. Mając świadomość znakomitej tradycji wielkich męskich postaci swego rodu, chce być jej godna. Czuje się zobowiązana do przejęcia tego dziedzictwa, ale nie jako formy należnego zaszczytu, lecz wielkiego obowiązku. Jak wyznaje: „nurtowało mnie samą pragnienie nabrania wartości; pragnienie niezrozumiałe a nieprzeparte, które wytłumaczyłam sobie teraz dopiero, gdym się dowiedziała o prawie dziedziczności, o atawizmie, o prawach rozwoju...”<sup>24</sup>. To stanowi kolejny motyw podjęcia przez nią studiów. Obserwacja zachowań wielu mężczyzn w jej otoczeniu prowadzi ją do wniosku, że etos męskich cnót ulega rozmyciu, a miejsce „prawdziwego mężczyzny” zajmuje dandys:

Jeżeli spotkasz młodzieńca gładziutko uczesanego, w nowej, lśniącej na nim, jak ulana, odzieży, w nowym, najświeższego fasonu kapeluszu, z nowym wahającym się na piersiach w złotej oprawie pincenezie, z laseczką o gałce z kości słoniowej trzymanej w ręce, obciągniętej świeżą rękawiczką, w śnieżystej białości kołnierzykach, słodkiego jak cukierek, uśmiechniętego, jak poranek majowy, i pachnącego, jak sklep perfumeryjny, jeżeli spotkasz młodzieńca takiego, będzie to zdechlaczek... [...] Nabrałam do nich wstrętu takiego, żem z ich powodu gwałt sobie zadała i uciekła. Ogładzone, opolerowane małpy! Bez serca to, bez głowy, bez energii, bez myśli, bez idei podnioślejszej.... świecące robactwo...<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> T. T. Jeż, *Jaskółki*, Warszawa 1900 s. 167 [według wersji tekstu w PBI].

<sup>25</sup> Tamże, s.109–110.

Motyw ten, mający oczywisty związek z programem narodowym, wymagałby szerszego komentarza, który w ramach tego szkicu nie jest możliwy. Uwagę zwraca nowość ujęcia, które trudno byłoby raczej wiązać z tradycją toposu *hic mulier* czy „zuchwałego kozaczka”.

Bohaterka powieści Gawrońskiego, Helka, czując się spadkobierczynią orężnej tradycji męskich przodków, szuka idei równie ważnej i wielkiej, która nadałaby cel jej życiu. Utożsamia tę drogę z nauką, ale kiedy ma już za sobą etap ciężkiej pracy, upokorzeń i biedy usłyszy od doktora Łaski, że kobiety mają wystarczająco dużo do zrobienia „na niwie domowej”<sup>26</sup>. W tym stanie rzeczy słowa Helki: „Nauka rzecz wielka, ale bez stopni naukowych my, kobiety, obejść się możemy”<sup>27</sup> – porażające swym minimalizmem – stają się już częścią akceptowanego przez nią patriotycznego programu. Koncepcja prostej kobiety, matki Heleny, starej Wołczkowej, pazurami trzymającej się skrawka rodzinnej ziemi (motyw reduty), podparta autorytetem doktora nauk filozoficznych okazała się prawdą ostateczną. Zatem według logiki zaproponowanej przez Gawrońskiego, trzeba było studiów w Paryżu, by – o ironio – do tej fundamentalnej prawdy dotrzeć. Tu daje o sobie znać ostatecznie cała pozornie windowanego na plan pierwszy wątku studentek. Jak można wnioskować z przebiegu wydarzeń, a także ze słów narratora oraz mentora, doktora Łaski, obydwie dziewczyny z natury swej skazane są na klęskę, ponieważ kobiety nie potrafią powiązać pragnień z określonymi potrzebami, traktują naukę jak jakąś tajemniczą świątynię lub „modną rozrywkę”, a ich droga ku światłu, którego pragną, nie ma jasno wyznaczonego celu.

W powstałej w tym samym mniej więcej czasie (1889) powieści Rodziewiczówny *Dewajtis*, autorki, która program reduty (ziemi) lansowała gorąco i długo, bo jeszcze w okresie międzywojennym (*Niedobitowski z granicznego bastionu*, 1926), sprawy mają się dokładnie na odwrót. Studia w Paryżu, pochodzącej ze żmudzkiej drobnej szlachty, Hanki Czertwanówny stanowią właśnie istotną część programu pracy na rodzinnej ziemi. Doniosłość takiego wyboru drogi na przyszłość podnosi fakt, że zgodę na studia i na dysponowanie koniecznymi do realizacji tego celu środkami, daje dziewczynie leżący na łożu śmierci ojciec, były powstaniec styczniowy. Błogosławi ją znakiem krzyża, prosi o zachowanie wiary i traktowanie nauki jako źródła mądrości („Nie bądź uczoną lepiej, ale rozumną”)<sup>28</sup>.

Z prezentacją postaci studentek wiąże się w niektórych powieściach refleksja zmierzająca do formułowania kodeksu patriotycznych zachowań, surowszego często wobec kobiet niż wobec mężczyzn. Określenie tożsamości narodowej lub państwowej stanowiło wymóg formalny przy podejmowaniu

<sup>26</sup> F. Rawita-Gawroński..., s. 194.

<sup>27</sup> Tamże, s. 262.

<sup>28</sup> M. Rodziewiczówna, *Dewajtis*, Warszawa 1991, s. 12.

studiów za granicą, według tego kryterium organizowały się też stowarzyszenia studenckie. Był to więc ważny znak identyfikacji. W miastach akademickich, gdzie żyła emigracja polska, przybyli z kraju pozostawali w jakimś stopniu pod jej czujnym okiem. W powieści Krupskiego, który sam był emigrantem, mamy najpełniejszy opis tego rodzaju sytuacji. Mentor studentki medycyny Zosi, Sybiracki, korzystając ze swej przewagi, kanalizuje całe myślenie dziewczyny pod kątem tego, co przystoi Polce, a czego jej nie wolno. Nawet w błażej sytuacji incydentu w pracowni chemicznej poucza ją słowami: „Wolno innym być oryginałkami, że nie wyrażę się dosadniej; pani, jako Polce, nie godzi się ich naśladować”<sup>29</sup>. Co gorsza, tej patriotycznej kontroli poddawane są nie tylko zachowania publiczne, ale także życie osobiste dziewczyny.

Rodzaj testu patriotycznego stanowiła sfera prywatnych kontaktów polskich studentek z cudzoziemcami. W powieści Gawrońskiego jawnie staje problem, czy Polka może wyjść za mąż za wroga naszego narodu, Prusaka? Taka ewentualność pojawia się jako konsekwencja związania się Justysi Kaleńskiej z Derdidasem. Wprawdzie bezpośrednim powodem rozejścia się tej pary i w związku z tym konieczności porzucenia studiów oraz wyjazdu dziewczyny z Paryża jest odkrycie niemoralnego prowadzenia się Prusaka, ale znaczące są tu decyzje rodziców obydwojga. Kategoryczna jest, motywowana patriotyzmem, odmowa rodziców Justysi Kaleńskiej, ale równie stanowczo protestują rodzice Derdidasa. Jeżeli posłużymy się przyjętym w powieści podtekstowym szyfrem konstrukcji planu osobowego, to pod postacią Derdidasa kryje się Stanisław Mendelson, człowiek o żydowskich korzeniach. Podobna sytuacja ma miejsce w powieści Krupskiego. Dochodzi wprawdzie do zaręczyn studentki medycyny Zosi z uchodzącym za Austriaka Mondenbergiem, asystentem na uniwersytecie. Ale jego niejasne pochodzenie w połączeniu z nagannym zachowaniem są powodami, dla których, z lęku przed kompromitacją, dziewczyna zmuszona jest porzucić studia.

Niezwykle drażliwy, przede wszystkim z patriotycznego punktu widzenia, był problem obecności studentek polskich w Rosji. Zastanawiający jest niemal całkowity brak w literaturze polskiej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku śladów obecności bardzo przecież licznej grupy naszych rodaczek na rosyjskich uczelniach<sup>30</sup>. Jedyne opowiadanie podejmujące ten temat, jakie udało się odkryć w trakcie materiałowych poszukiwań (być może dokładniejsza kwerenda poszerzy ten zasób), to krótki utwór Ostoi *Emancypowana*<sup>31</sup>. Przedstawia on Terenię, studentkę ostatniego roku medy-

<sup>29</sup> S. Krupski, *Pod skrzydłami Almae Matris*, „Kłosy” 1879, nr 756.

<sup>30</sup> Według szacunku Orzeszkowej przez ostatnich dziesięć lat (tekst pisała w roku 1882) przewinęła się tam – w co trudno wprost uwierzyć – grupa kobiet liczona w tysiącach. Zob. E. Orzeszkowa, *O kobiecie polskiej...*, s. 56, 58.

<sup>31</sup> Ostoja [Józefa Sawicka], *Emancypowana*, „Prawda” 1882, nr 43.

cyny w Petersburgu, jako ofiarę społecznego odrzucenia. Wobec przybyłej na pogrzeb ojca osieroconej dziewczyny padają znane z antyemancypacyjnej frazeologii określenia: „przewrócona głowa”, „nieczułe serce”, „szalona”, poszła taką drogą”.

Prawdziwość tego obrazu potwierdzają słowa Elizy Orzeszkowej. W studium *O kobiecie polskiej* w tym samym roku pisała ona o dużym zainteresowaniu Polek studiami medycznymi i nauczycielskimi w Petersburgu. Dostrzegając poświęcenie kobiet i trudności materialne, z jakimi się borykały – użyła wobec nich określenia „pionierki” i zaraz obok słowa „męczennice” – zgłaszała równocześnie w imieniu społeczeństwa poważne wątpliwości:

Lecz opinię publiczną, nie tyle jeszcze trudności i cierpienia, co niebezpieczeństwa, do emigracji tych zrażają. Piśmiennictwo nie zachęca do nich, rodziny uważają je prawie za nieszczęście. Niechęci tej społeczeństwa, niepodobna we względzie tym słuszności pewnej nie przyznać. W ogromnej większości wypadków nie pochodzi ona z zaprzeczania kobiecie praw do wyższej nauki, z chęci uchylania jej od niej, ale z trwogi o tę równowagę moralną, która obyczajowość i obywatelstwo na jednym stopniu utrzymuje. Równowagę tę, wśród denerwujących i kosmopolityzujących wpływów wielkiej stolicy, zachować mogą tylko wyborowe jednostki. Inne, jeżeli nie ginąć całkiem, to co najmniej nadweręzać muszą tak fizyczną, jak i moralną stronę swej istoty<sup>32</sup>.

Można by, patrząc na ostrożnie stąpającą po ziemi Orzeszkową, tłumaczyć jej stosunek do kobiecych studiów, z jednej strony cechujący się dużym szacunkiem dla poświęcenia, z drugiej pełen obaw i pozbawiony wiary w możliwość sukcesu, realizmem życiowym pisarki, biorącym pod uwagę trudne warunki społeczno-ekonomiczne zniewolonego kraju. Taki był przecież główny ton jej walki z „argonautyzmem”. Trudno jednak nie zauważyć, że w jej myśleniu górę bierze świadomość zagrożeń, a nie świadomość cywilizacyjnej szansy.

Wizerunek studiujących kobiet, jaki wyłania się z powieści powstałych w pierwszym etapie reakcji na to nowe w polskiej rzeczywistości zjawisko społeczno-kulturowe, świadczy o znacznej polaryzacji poglądów i generalnie dużej nieufności nie tylko wobec potencjału intelektualnego kobiet, lecz także ich zdolności do samodzielnego i w pełni odpowiedzialnego kierowania swoim życiem. Wymowne jest, że w czasie obejmującym okres życia pokolenia nie pojawiła się w literaturze naszej ani jedna postać kobiety stanowiącej ucieleśnienie sukcesu. Żadna z przedstawianych studentek nie osiąga celu, jakim było ukończenie edukacji akademickiej, choć przecież realia historyczne przeczą tak pesymistycznej ocenie. Te, które znalazły się na kartach powieści, tworzą korowód skazanych na klęskę dziwaczek i nieudacznic – ofiar własnych, nie do końca świadomych dążeń, braku społecznej akceptacji,

<sup>32</sup> E. Orzeszkowa, *O kobiecie polskiej...*, s. 56–57.

zniewolenia narodu czy niedostatku środków materialnych. Być może w jakimś stopniu taką tendencję powieści tłumaczy skala zakończonych niepowodzeniem prób podejmowania studiów. Ale litościwy żal, z jakim pisarze pochylali się nad ponoszącymi klęskę kobietami, trzeba czytać – jak się wydaje – przede wszystkim jako wyraz ich paternalistycznego myślenia. W tej sytuacji słowa Orzeszkowej mówiące o niedoszłych absolwentkach uczelni, że są „żywiołem ruchu”, podnoszą ogólny poziom umysłowy społeczeństwa, a więc ich trud nie poszedł na marne<sup>33</sup>, wnoszą jakiś pierwiastek pozytywnego myślenia i mogą być traktowane jako zapowiedź emancypacyjnego ożywienia lat dziewięćdziesiątych XIX wieku.

## Bibliografia

### Źródła

- Jeź Teodor Tomasz, *Jaskółki*, Warszawa 1900  
 Kraszewski Józef Ignacy, *Szalona*, Kraków 1986  
 Krupski Stanisław, *Pod skrzydłami Almae Matris*, „Kłosy” 1879 nr 743–756; 1880 nr 757–782.  
 Ostoja [Józefa Sawicka], *Emancypowana*, „Prawda” 1882, nr 43.  
 Rawita-Gawroński Franciszek, *Błędne ogniki*, Złoczów 1893  
 Rodziewiczówna Maria, *Dewajtis*, Warszawa 1991

### Opracowania

- Buczyński Roman, „Niwa” 1882, t. 2, s. 619–623 [rec. *Szalonej* J. I. Kraszewskiego].  
 Burkot Stanisław, *Józef Ignacy Kraszewski a wydawcy (po roku 1863)*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 1.  
 Hahn Wiktor, „*Szalona*” Józefa Ignacego Kraszewskiego, „Pamiętnik Literacki” 1947.  
 Janion Maria, *Szalona*, w: tejsze, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.  
 Morzkowska Antonina, *Studentki w powieści polskiej*, „Przegląd Tygodniowy” 1891, nr 3.  
 Orzeszkowa Eliza, *O kobiecie polskiej*, w: tejsze, *O kobiecie*, Warszawa 1888.  
 Paczoska Ewa, *Cienie i echa. Stereotypy polskich socjalistów w „Ćmach nocnych” Franciszka Rawity Gawrońskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 3.  
 Rawita-Gawroński Franciszek, *T. T. Jeź w Genewie (Wspomnienia i wrażenia osobiste)*, „Przegląd Warszawski” 1925, nr 44.  
 Romankówna Mieczysława, *Listy nieznanne. Eliza Orzeszkowa do Walerego Przyborskiego*, „Prace Polonistyczne” (Łódź), 1947.  
 [Romankówna Mieczysława] Z. E. Kwiatkowska, *Niespodziewana kariera* „Tygodnik Powszechny” 1949 nr 4.  
 Romankówna Mieczysława, *Kraszewski potępił „Szalona”*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 10.  
 „Tygodnik Powszechny” 1881, nr 50 [rec. *Szalonej* I. J. Kraszewskiego].  
 W. M. [Waleria Marrené], „Przegląd Tygodniowy” 1882, nr 3–4.  
 Zawodziński Karol Wiktor, *Niespodziewana bohaterka Kraszewskiego*, „Skamander” 1939, z. 102–104.

<sup>33</sup> Tamże, s. 58.

Zawodziński Karol Wiktor, *Ostatnie słówko w obronie „Szalonej”*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 10.  
Zgliński Daniel [Freudensohn Daniel], „Prawda” 1882, nr 7.

### **Summary**

This article is a continuation on considerations undertaken in article „Literary portrait of the first Polish female students (context of emancipatory)”, „Prace Literaturoznawcze” 2014, vol. 2 Subject of the article leded to one question, how expressed the above-mentioned Polish literary discourse from the early period of the 70s till the end of the 80s nineteenth century, found women’s access to higher education. In this part I analyzed the political and national arguments which raised the authors of novels like Józef Ignacy Kraszewski, Franciszek Rawita-Gawroński, Teodor Tomasz Jeż, Ostoja i Maria Rodziewiczówna. I summoned the opinions of contemporary authors e.g. Elizy Orzeszkowej. Analyses indicate a fairly widespread lack of acceptance for women’s studies. Clear is that, among the novel’s characters is not successful women.